



# o taniec Nie tylko chodzi...

Międzynarodowe Weekendy Maltańskie  
i Bale Debiutantów

Jolanta hr. Mycielska

*Można zadać sobie pytanie:  
czy w czasach globalizacji  
rozrywki i „technoparty”  
Bale Debiutantów mają jeszcze sens?  
Śmiało odpowiem, że mają  
i wydaje mi się, że coraz większy,  
ale pod warunkiem,  
że nie chodzi tylko o taniec*

**W** 1989 roku ówczesnemu prezydentowi ZPKM JE Juliuszowi hr. Ostrowskiemu zaproponowałam zorganizowanie Balu Debiutantów w Polsce. W naszym założeniu od samego początku to międzynarodowe salonowe wydarzenie nie miało być celem samym w sobie. To wydarzenie miało mieć „drugie dno”. Miało zawierać „narzędzia” pomocne w kształtowaniu pozytywnych postaw młodego pokolenia, rozpowszechniać wiedzę o Zakonie i zachęcać do angażowania się w działalność maltańską. Trzydniowy program towarzyszący balowi miał sprzyjać nawiązywaniu i pogłębianiu międzynarodowych więzi towarzyskich i maltańskich. Weekend kończyć miała dziękczynna Msza św., a po niej pożegnalny brunch. Wydany po polsku i angielsku album miał zawierać informacje o samym wydarzeniu, materiały poświęcone działalności Zakonu oraz listę dobroczyńców i sponsorów. Formuła okazała się trafna i skuteczna.

Sam bal ma stać się dla debiutantów symbolicznym momentem wejścia w dorosłe życie, a przygoto-

wany układ taneczny w ich wykonaniu ma być oficjalną częścią artystyczną wieczoru. Zanim zaproszenie do debiutu zostanie wysłane, staramy się nawiązać osobisty kontakt z rodzicami i z kandydatami, ażeby zapoznali się z oczekiwaniami z naszej strony. Zwracamy się z prośbą do debiutantów miasta, w którym ma się odbyć wydarzenie, o udzielenie gościnności debiutantom z innych miast czy z zagranicy. Ta możliwość sprzyja poznaniu się, uczy poszanowania drugiej osoby. Te dwa wspólnie spędzone tygodnie są zachętą, ażeby uczestnicy uświadomili sobie, że w życiu nie tylko liczą się kariera, pieniądze czy sukces. Zachowanie nie jest kodem. Jest samo w sobie

*Kto umie dziękować, ten dostaje drugi raz, ten dostaje więcej. Kto pomaga innym, ten pomaga przede wszystkim sobie, staje się weselszy, staje się po prostu lepszy*

wartością, która powinna być przestrzegana, powinna być „drugą skórą” w codziennym życiu (a nie tylko „od święta”). Zignorowanie lub zbagatelizowanie tego

obszaru otwiera drogę do samozniszczenia. Szacunek dla siebie przekłada się na szacunek dla innych, uśmiech zaprasza do uśmiechu, sposób jedzenia czy konwersacji decyduje o atmosferze spotkania.

I przeciwnie – niechlujstwo w ubiorze, zaśmiecanie otoczenia, wulgarne zachowanie i język, agresja, poniżanie drugiej osoby – wywołują negatywne reakcje. Smutno stwierdzić, ale te przykłady są – według mnie – przede wszystkim odbiciem danej osoby, jej wewnętrznego bałaganu, frustracji czy otaczającego ją zewnętrznego chaosu. I choć to wiemy i przed tym się bronimy, nie umiemy się temu przeciwstawić, często z lenistwa czy źle pojętej tolerancji. Dobrze wychowana osoba nie znaczy słabej i nudnej. Tak niestety w wielu przypadkach otoczenie ją odbiera, a wszechmocne dzisiejsze media chętnie ośmieszają. Nie wstydzmy się jednak należeć do tej kategorii. Nie wstydzmy się też dziękować. Uczmy się nawzajem, uczmy nasze rodzeństwo, naszych przyjaciół, naszych podopiecznych – dla wspólnego ich i naszego dobra. Kto umie dziękować, ten dostaje drugi raz, ten dostaje więcej. Kto pomaga innym, ten pomaga przede wszystkim sobie, staje się weselszy, przestaje narzekać, staje się optymistą, staje się po prostu lepszy. WARTO!

Podczas dwóch tygodni poprzedzających Międzynarodowy Weekend Maltański i Bal Debiutantów, oprócz codziennej intensywnej nauki tańca, debiutanci korzystają z miniwykładów na temat savoir-vivre'u, odpowiedzialności obywatelskiej czy wolontariatu. I tu pozwolę sobie na dygresję. Jak wszyscy wiemy, wolontariat to niesienie pomocy potrzebującym, to pomoc w poprawianiu egzystencji niepełnosprawnym. Tam, gdzie profesjonalne organizacje tego nie mogą, czy nie potrafią uczynić. A potrzeba zaczyna się na tu, gdzie stoimy. Jednak wolontariat i różnego rodzaju akcje nie mają sensu bez przygotowania etycznego wolontariuszy. Cóż z tego, że „wolontariusze jednego dnia” – jak ich nazywam – zbiorą pieniądze na dobry cel, czy pomogą fizycznie, jeśli swoją mową i postawą podważają tradycyjne, sprawdzone wzorce i wartości etyczne lub dają zły przykład innym. To przygotowanie do wolontariatu trzeba zacząć od siebie. Jak wiele może ulżyć w trosce dnia jeden przyjacielski uśmiech, darmowy, dostępny, leżący na samym wierzchu arsenału naszego „metra kwadratowego”. Przyjazne skinięcie głową, wypowiedzenie „dzień dobry” – to już będzie pomoc. Już będzie lekarstwem na samotność czy lęk. Możemy pomóc bliźnim – nie robiąc niczego... co im może szkodzić. Możemy trzymać na wodzy pokusy złośliwej krytyki, intryg, ośmieszania, poniżania – z chęci wywyższenia siebie. To brzmi górnolotnie, ale jakże ciągle jest aktualne i potrzebne. To nasz osobisty „wolontariat metra kwadratowego”. W moim (wciąż za małym) doświadczeniu zauważyłam, że zachowanie się i wszystko co wokół danej osoby się dzieje, ma nie tylko wpływ na nią samą, ale też

na otoczenie. A jakich rad udzieliłabym przyszłym wolontariuszom? Powiedziałabym, że od jałmużny ważniejsze jest serce. Że opieka czy pomoc bez patrzenia w oczy, bez kultury bycia – nie na wiele się przydaje. Że nasza pomoc innym to kropla w morzu potrzeb, ale nasz przykład – to skarb, to inwestycja, która procentuje i przyniesie wymierne wyniki.

Beneficjentem balów jest Zakon Maltański (tylko edycja 2004 roku nie miała celu charytatywnego). Dzięki hojności dobroczyńców i sponsorów wsparliśmy finansowo wiele inicjatyw Zakonu: pomoc w remoncie i zakupie wyposażenia Ośrodka Maltańskiego dla Dzieci Niepełnosprawnych w Puszczykowie k. Poznania, pomoc dla powodziaków na Śląsku w 2001 roku, pomoc w zakupie wyposażenia do Maltańskiego Centrum Pomocy dla Niepełnosprawnych Dzieci i ich Rodzin w Krakowie, pomoc w remoncie i wyposażeniu kuchni przygotowującej posiłki dla „dzieci ulicy” w Radomiu, wsparcie finansowe dla obozów „Małej Malty” organizowanych przez Zakon Maltański w Irlandii, Macedonii, Holandii. Dodatkowo w 2014 roku mogliśmy dołączyć naszą częśćkę na zakup lekarstw dla Maltańskiej Służby Medycznej na Ukrainie. Niepodważalnym sukcesem polskich Międzynarodowych Weekendów Maltańskich i Balów Debiutantów jest od lat zaangażowanie naszych debiutantów w obozy „Małej Malty”. Z tego co mi wiadomo, prawie wszyscy członkowie grupy organizacyjnej przyszłorocznego obozu w Krakowie, to nasi byli debiutanci. Życzę im wszystkiego, co najlepsze.

Po ośmiu edycjach mamy już ponad pięćset debiutantów, to mój „batalion” jak ich nazywam.

Wolontariat i różnego rodzaju akcje nie mają sensu bez przygotowania etycznego wolontariuszy. To przygotowanie trzeba zacząć od siebie







Nie ze wszystkimi mam już kontakt, ale wiem, że między sobą komunikują się, spotykają i wiem, że wystarczy przekazać, że „byłam/em debiutantką/debiutantem”, a drzwi stają otworem. Udział w Debiucie jest pewnego rodzaju „przepustką”. Jestem wzruszona ich wdzięcznością, wyrażaną w listach, mailach czy w rozmowie. Podkreślają, że czegoś ważnego się nauczyli, coś istotnego przeżyli, w swoich bagażach wywieźli wartości, które będą im towarzyszyć na dobre i na złe. Te reakcje cieszą, bo potwierdzają, że wydarzenie jakim jest polska edycja Balu Debiutantów przyczynia się do budowania pozytywnej i światłej wspólnoty Ludzi Dobrej Woli i tego, co najważniejsze, czyli DOBRA.

W 2011 roku – dla harmonijnej kontynuacji – założyliśmy Stowarzyszenie „POKOLENIA POKOLENIA”, którego jednym z celów statutowych jest organizacja Balów Debiutantów (więcej na stronie internetowej [www.pokolenia.org](http://www.pokolenia.org)). Korzystam z okazji i w imieniu zarządu Stowarzyszenia oraz własnym składam najlepsze życzenia na nadchodzące Święta Bożego Narodzenia – „Pójdźmy wszyscy do stajenki”. ✨

